

Mateusz Salwa: Ogród w mieście i estetyka ekologiczna

Abstract: A garden in a city and ecological aesthetics

Arnold Berleant compares city planning to gardening. The aim of my paper is to elaborate on this comparison and to show that if we want to think of urban settings in terms of ecological sustainability and aesthetics, then the idea of the garden and its different embodiments offers a good model to follow. Cultivating a garden is tantamount to constant working out a balance between human ideas, needs, plans and nature's interests. The ecological dimension of gardens stems from their aesthetic dimension, i.e. the fact that as culturalized as it is nature is appreciated there "on its own terms". The role of a garden in a city is not only to introduce nature into an urban setting, but to make people experience it in an aesthetic way. This is why gardens may be used to promote new forms of urban aesthetics in general.

Keywords: Garden, Aesthetics, Ecology, Sustainable Development

Swój tekst zatytułowany *Uprawianie estetyki miejskiej* Arnold Berleant kończy następującymi słowami:

Celowo posłużyłem się w tytule metaforą rolniczą. Sugeruje ona potrzebę uprawiania środowiska miejskiego, w tym również [jego] estetycznego wymiaru (...) tak, aby stworzyć warunki, w których ludzie będą się rozwijać i kwitnąć. Ludzkie środowisko potrzebuje czasu, by wzrosnąć, powinno zaś wyrastać z lokalnych potrzeb, warunków i tradycji. To, co kiedyś było spontanicznym rozwojem miejskich proporcji i miejskiej skali, które dopasowywały się do ludzkiego ciała i ludzkich działań dopełniających miasto, teraz musi być celowo obierane i prędko realizowane. Niemniej, wciąż obowiązują te same zasady organiczności. Do tworzenia w tych warunkach planów urbanistycznych potrzebny jest utalentowany i wrażliwy ogrodnik, który rozumie, że równowagę między zróżnicowanymi składnikami środowiska należy podtrzymywać, reagując na odmienne właściwości każdego z nich, na ich wzajemne związki, jak również na nieoczekiwane okoliczności, które zawsze wpisane są w skomplikowane procesy rozłożone w czasie. Mowa tu o istotowym wzajemnym uwarunkowaniu ludzi i miejsc, zaś estetyka środowiska wyrasta z dostrzeżenia percepcyjnego zaangażowania, do jakiego dochodzi między nimi. Zdolność uprawiania funkcjonalności

i estetyczności jako nierozłącznych aspektów rozwoju miasta czyni z urbanistyki sztukę, a z urbanisty – artystę. (Berleant, 1992, 98)

Powyższej myśli czyniącej z ogrodnictwa wzór dla urbanistyki, nie należy mylić z ideą miasta-ogrodu. Jeśli nawet bowiem zinterpretujemy myśl Berleanta jako propozycję, by ogród uznać za ideał miasta, to zarazem winniśmy uznać, że chodzi mu o coś więcej, aniżeli tylko nadawanie miastom bardziej zielonego wyglądu. Ogród uznaje on bowiem za ideał miasta jako wytwór a zarazem przedmiot określonego rodzaju kulturowej praktyki, jaką jest ogrodnictwo. Tak więc, jeśli Berleant zachęca do tego, by miasta zamieniać w ogrody, to można to rozumieć jako zachętę do przyjęcia określonej postawy względem otoczenia miejskiego.

Ogrodnictwo z urbanistyką zestawia także współczesna architektka krajobrazu, Ann Whinston Spirn, która twierdzi, że:

Natura jest wszędzie, a miasta są częścią natury. Natura w miastach powinna być uprawiana niczym ogród, a nie spychana na margines i dominowana. Ogród to wymowna i pouczająca metafora pozwalająca na nowo wyobrazić sobie miasta i obszary wielkomiejskie. (Spirn, 2008, 45)

Dziwić może fakt, że ogrodnictwo, które – historycznie rzecz biorąc – wyrasta z architektury i rolnictwa, miałoby stanowić użyteczną metaforę dla urbanistyki. Ogrodnictwo jest bowiem praktyką z definicji nakierowaną na naturę (jakkolwiek ją będziemy pojmować), a przez to może wydawać się nieodpowiednie dla urbanistyki, która szeroko pojętą naturę musi uwzględniać, ale nie czyni z niej głównego obiektu swych zainteresowań. Byłoby jednak błędem uznawać ogród wyłącznie za rodzaj środowiska naturalnego, zaś miasto – za wyłącznie środowisko sztuczne. Nawet jeśli bowiem istnieją uzasadnione powody, aby ogród traktować jako środowisko naturalne, to zarazem jest to środowisko stworzone przez człowieka, nierzadko bardzo sztuczne: natura w ogrodzie jest zawsze naturą zhumanizowaną. Miasta z kolei można uznawać za środowiska sztuczne, ale zarazem można je traktować jako w pewnym sensie naturalne, tak jak to czyni Spirn czy np. Gernot Böhme (Böhme, 2002).

Mając zatem na uwadze powyższe kwestie, istotnie można uznać, że ogrodnictwo da się traktować jako model określonego sposobu kształtowania środowiska człowieka. Można przy tym dodać, że ogrodnictwo jest kulturową praktyką o niezwykle długiej tradycji, która zawsze była pojmowana jako pod pewnym względem odmienna od praktyk, na których się zasadzała. O tej odmienności świadczył fakt, że ogrody zawsze były miejscami wydzielonymi, odgrodzonymi i odróżniającymi się od ich otoczenia. Powtarzając zatem za Michelelem Foucault, należy powiedzieć, że ogrody zawsze były heterotopiami (Foucault, 2005). Najwyraźniej podkreśla to współczesny włoski filozof Rosario Assunto stwierdzając, że ogrodnictwo wyrasta z rozmaitych technik, ale zarazem

na swój sposób przekształca je, ponieważ podporządkowuje je celom estetycznym (Assunto, 2015). Jest on przy tym zdania, że właśnie z racji swego estetycznego wymiaru ogrodnictwo winno stanowić model dla technik, z których się wywodzi.

Cytowani badacze postulują, aby poszerzyć pojęcie ogrodnictwa, a co za tym idzie także pojęcie ogrodu. Należy się więc zastanowić, na czym miałyby polegać przekształcanie w ogród miasta albo wręcz całego świata, jak to sugeruje np. wspomniany Assunto. Wskazówek do tego, jak „prze-myślane” pojęcie ogrodnictwa – wręcz chciałoby się powiedzieć: pojęcie „ogrodnictwa poza ogrodnictwem” – można rozumieć, dostarcza sam Berleant w powyższym fragmencie. Notabene są to wskazówki, które można także znaleźć w ogrodniczych poradnikach, zwłaszcza tych promujących ogrody ekologiczne i związanych ze *slow movement*.

W oczywisty sposób estetyka miejska, którą proponuje amerykański filozof, wpisuje się w jego program estetyki zaangażowanej. Ta zaś zaliczana jest do tzw. estetyki środowiskowej (*environmental aesthetics*) (Carlson, Berleant, 2004). Jednym z podstawowych zagadnień, jakie podejmują badacze tego nurtu, jest kwestia estetycznego doświadczania i wartościowania przyrody. W tym sensie, estetyka środowiskowa poszerza tradycyjną estetykę skoncentrowaną przede wszystkim na sztuce, powracając tym samym niejako do XVIII-wiecznych korzeni dyscypliny (tak jak zresztą to czyni Berleant z pojęciem estetyczności). I choć początkowo estetyka środowiskowa zainteresowana była przede wszystkim środowiskiem naturalnym, który to termin miał oznaczać przyrodę tzw. „dziką”, to z czasem zainteresowała się także środowiskami zhumanizowanymi, przede wszystkim wsią i miastem (Berleant, Carlson, 2007). W tym sensie rozszerzeniu uległa także sama estetyka środowiskowa.

Również z tej perspektywy ogrody są miejscami wartymi uwagi. Są one bowiem „naturalnym” łącznikiem umożliwiającym przejście od estetyki środowiska naturalnego do estetyki środowiska zhumanizowanego, zwłaszcza miejskiego: ogrody miejskie należy uznać za twory sytuujące się w połowie drogi między środowiskiem pozamiejskim i miastem. Z jednej bowiem strony, z perspektywy tzw. „dzikiej” natury ogród jest tworem sztucznym, jak miasto, z drugiej zaś – z perspektywy miasta, jest tworem naturalnym (pomijam tu, rzecz jasna, stopnie sztuczności i naturalności samych ogrodów, zaś do samej kwestii sztuczności i naturalności jeszcze powrócę). Mimo to, estetyka środowiskowa rzadko kiedy zajmuje się ogrodami i ogrodnictwem. Tym bardziej więc, koncepcja Berleanta wydaje się godna uwagi.

Sam Berleant zagadnieniem ogrodów zajął się kilkakrotnie (np. Berleant, 2012b). Z jednej strony, ogrody – bez względu na ich charakter – stanowią, jego zdaniem, miejsca, w które się angażujemy fizycznie i psychicznie, przez co wyznaczają sposób pojmowania świata jako „ludzkiego miejsca, które obejmuje nas jako nasz dom” (Berleant, 2005, 39). Ogrody zatem sprzyjają „humanizowaniu świata i naturalizowaniu tego, co ludzkie” i oferują nam „nie tylko oazę chroniącą

przed bezosobowością i obiektywnością uprzemysłowionego świata, ale także wzór do naśladowania w jego projektowaniu" (*Ibidem*). Z drugiej z kolei strony, ogrody, tym razem chińskie, stanowią dla niego przykład estetyki ekologicznej. Ogrody te „wyrażają poczucie bycia w naturze jako wymiar cywilizacji” (Berleant 2012b, 137). Są to stworzone przez człowieka naturalne ekosystemy, których człowiek jest integralnym elementem, stanowiącym z nimi harmonijną jedność. Mówiąc inaczej, są one „estetycznymi środowiskami ukształtowanymi przez człowieka i odbieranymi przezeń z pełną i celową wrażliwością” (*Ibidem*, 141). Są one zatem miejscami, które pokazują, że „estetykę środowiskową można pojmować jako estetykę ekologiczną, zaś estetykę ekologiczną jako część ekologii kulturowej” (Berleant, 2012a, 123).

Stawką w estetyce ekologicznej w rozumieniu Berleanta jest pojmowanie otoczenia – czy to naturalnego czy to zhumanizowanego – jako złożonej sieci relacji obejmujących człowieka, inne stworzenia, warunki fizyczne i geograficzne oraz kulturowe uwrażliwienie na te czynniki (*Ibidem*, 121). W podobny sposób o ogrodach (tyle że o XVIII-wiecznych ogrodach angielskich, nierzadko zresztą wzorowanych na chińskich) myśli Gernot Böhme, widząc w tym typie ogrodnictwa rodzaj techniki przymierza człowieka z naturą, zaś w samych tych ogrodach miejsca, w których kultura się wycofuje, by zwolnić miejsce dla natury. W tym sensie ogrody stanowią, jego zdaniem, pierwszy krok prowadzący ku estetyce ekologicznej (Böhme 2002, 66-81).

Również cytowana Spirn proponuje na swój sposób miejską estetykę ekologiczną. I ona inspirowana jest myślą Wschodu, a dokładniej tradycyjnym gatunkiem japońskiej poezji charakteryzującym się tym, że utwory mają kilku autorów.

Wszelkie krajobrazy – pisze – bez względu na to, czy są to ogrody, gospodarstwa bądź miasta, są współtworzone; ich współtwórcy rozmawiają ze sobą i z naturą. (...) W każdym krajobrazie toczą się dialogi. (...) Kształt krajobrazu jest zatem niczym tekst. (...) Wszyscy mogą się nauczyć odczytywać krajobraz, rozumieć to, co odczytują i wprowadzać nową mądrość w życie w mieście, na przedmieściach, na wsi, kultywując zdolności wyrazowe krajobrazu (...). Pojmowanie krajobrazu jako wytworu przenikających się procesów pozwala dostrzec związki między działaniami i zjawiskami, które mogą wydawać się niepowiązane, ale które w istocie rzeczy są ściśle ze sobą splecione. (Spirn, 2008, 44-45)

Estetykę ekologiczną – w sensie praktyki, a nie teorii – można więc pojmować jako podejście, które koncentruje się z jednej strony na szeroko pojętych estetycznych właściwościach środowiska, z drugiej zaś na tym, co je determinuje, tj. na procesach społecznych, ekonomicznych, politycznych i przyrodniczych. Trzeba przy tym podkreślić, że ekologia nie oznacza tu

bynajmniej nieingerowania człowieka w swoje środowisko. Jej ideałem nie jest ani powrót do domniemanego „stanu naturalnego” ani też zamrożenie określonej postaci środowiska miejskiego jako pożądanego stanu. Przeciwnie, mowa tu o aktywnym kształtowaniu otoczenia przez człowieka, a co za tym idzie również o wprowadzaniu zmian, które jednak respektowałyby zarówno naturę, jak i innych ludzi. Na marginesie można zauważyć, że kiedy Berleant w cytowanym ustępie pisze o „lokalnych potrzebach, warunkach i tradycji”, o organiczności przestrzeni miejskiej, równowadze między interesami ludzi i natury, szkicuje w gruncie rzeczy projekt zrównoważonego (*sustainable*) rozwoju miejskiego, który co raz częściej bywa wiązany z zagadnieniami estetyki (np. Nassauer 2008; Kagan, 2011). W tym sensie, ogrodnictwo jawi się jako paradygmat zrównoważonych praktyk.

Choć stwierdzenia Berleanta (mówiącego o harmonii między człowiekiem i środowiskiem) czy Böhme’go (piszącego o „technice przymierza”) są bez wątpienia godne uwagi, to zarazem cechuje je pewna ogólnikowość. Można, zatem, bardziej konkretnie zastanowić się, w jaki sposób w ogrodzie – bez względu na jego rodzaj – dochodzi do styku estetyki i ekologii i na jakiej zasadzie mogą one stanowić model dla „ogrodnictwa” w poszerzonym sensie, czyli dla estetyki ekologicznej w ogóle.

Panuje niemal powszechna zgoda, że ogrody cechuje to, że są miejscami, w których stosunek człowieka do natury ma charakter estetyczny, tzn. cechuje je fakt, że podstawowym źródłem przyjemności estetycznej jest bezpośredni kontakt z naturą. Innymi słowy, bez względu na praktyczne czy semiotyczne funkcje, jakie w ogrodzie może pełnić natura, człowiek docenia ją jako taką czy też – jakby powiedzieli estetycy środowiskowi „wedle jej własnych kategorii” (*on its own terms*) (Saito, 2008). Można więc uznać, że w ogrodzie natura stanowi podstawowe medium, na które nakładane są kolejne znaczenia kulturowe, zaś podstawowa przyjemność płynie z obcowania z owym medium. Ogrody więc są takimi tworam – chciałoby się powiedzieć: dziełami sztuki – w które wpisane jest nie tylko przekazywanie sensów (czy pełnienie funkcji praktycznych), ale także ukazywanie własnego medium jako umożliwiającego komunikowanie owych sensów (pełnienie funkcji).

Rzecz jasna, nie chodzi o to, by relację natura (medium) – kultura (sens, funkcja) ujmować na zasadzie opozycji, choć tak właśnie jest najczęściej, jak się zdaje, pojmowana w badaniach nad ogrodami i przeważnie przybiera następującą postać: neutralna, tzn. przezroczysta, bierna natura *versus* aktywna kultura.

Natura w ogrodzie jest skulturalizowana na rozmaite sposoby. Jest uprawiana, dobierana, kształtowana i to nie tylko ze względu na swe walory botaniczne, ale także z racji wiązanych z nią znaczeń. Wreszcie sam fakt, że jest to natura w ogrodzie, powoduje, że znajduje się ona w obrębie kultury (i to w inny sposób niż np. natura w parku narodowym, również będącym wytworem kultury). Natury w ogrodzie nie sposób więc przeciwstawiać kulturze jako obiektywnej sfery leżącej poza nią. Nie zmienia to jednak faktu, że pewne elementy ogrodu (rośliny,

ukształtowanie terenu, wody) odbieramy jako coś, do czego stosujemy kategorię natury.

Kwestię tę przekonująco analizuje Assunto, który uznaje, że każdy ogród jest wcieleniem idealnej natury, tzn. jest ukształtowany zgodnie z wyznawanym przez jego twórcę ideałem natury, który z kolei zakorzeniony jest we właściwej dla jego epoki idei natury. I nawet jeśli natura w ogrodzie jest rezultatem sztuki, to zarazem jest pojmowana jako nie-sztuka. Mówiąc inaczej, choć natury w ogrodzie nie sposób oddzielić od kultury, to zarazem traktuje się ją jako coś różnego od kultury w takim sensie, że traktuje się jako coś, co różni się od takich wytworów kulturowych jak obrazy, wiersze czy budowle, by odwołać się do tych dziedzin artystycznych, z którymi ogrodnictwo bywało zwykle zestawiane. Dość pomyśleć o różnicy między marmurową rzeźbą a kunsztownie przyciętym krzewem.

Swoistość ogrodów polega zaś właśnie na tym, że owa różnica wychodzi na pierwszy plan, przez co skłania człowieka w ogrodzie do przemyślenia jej, tzn. do przemyślenia, jak pojmuje on naturę, a jak kulturę (sztukę). Tak więc, propozycji anglosaskich estetyków, aby naturę oceniać *on its own terms* nie trzeba koniecznie pojmować obiektywistycznie. Każda epoka wypracowuje bowiem własną kategorię natury i inaczej rozumie interpretowanie przyrody wedle jej własnych kategorii.

Na ogrody można więc spojrzeć jako na rezultat i probierz tego, w jaki sposób natura w danym momencie jest pojmowana. Można je wręcz traktować jako miejsca artykulacji natury, a zarazem artykulacji kultury. Wedle powszechnej definicji, ogrody są tworcami, które sytuują się między kulturą i naturą. Należałoby jednak raczej powiedzieć, że stanowią rodzaj hybrydy wytwarzającej relację kultura/natura, relację, którą należałoby raczej rozumieć – tak jak zresztą to czyni Assunto, który nie wikła się w kwestię pojmowania natury – w kategoriach sztuka/natura bądź, jeszcze lepiej, w kategoriach ludzkie/nieludzkie.

Przyjmując taką perspektywę, należy zauważyć, że charakterystyczne dla ogrodów jest to, że estetycznie doświadczą się w nich nieludzkiego charakteru natury. Rzecz jasna, tego rodzaju doświadczenie możliwe jest i poza ogrodem, niemniej to właśnie w ogrody jest ono wpisane jego element istotowy w takim sensie, że w każdym ogrodzie, bez względu na jego rodzaj, to, co uznawane jest w nim za naturę jest tak ukształtowane i ukazane, by przedstawiało się właśnie jako natura, tzn. aby ukazywało swoją „naturalność”. Powtórzmy przy tym, że owej naturalności nie należy pojmować esencjalistycznie jako *rerum natura*, ile raczej jako pewną kulturową wizję naturalności. W tym sensie – w odróżnieniu od innych miejsc – ogrody wydobywają na jaw, tzn. czynią przedmiotem estetycznego doświadczenia, naturalność natury. Można więc rozszerzyć na wszelkie ogrody twierdzenie Thomasa Heyda, który o ogrodach botanicznych pisał, że stanowią one przykład kultury natury, m.in. w takim sensie, że „ukazują nam naturę, nie wzrastając naturalnie, a zarazem są sztucznymi tworcami nie będąc sztuczne” (Heyd, 2007, 168).

Jako wytwory człowieka ogrody charakteryzuje więc to, co można nazwać funkcją estetyczną. Wskazuje na to Assunto, ale także i przede wszystkim Jan Mukařovsky, którego koncepcja funkcji estetycznej wydaje się szczególnie pomocna w niniejszym kontekście (Mukařovsky 1970, 59-60).

Swoją koncepcję funkcji estetycznej Mukařovsky rozwinął na gruncie semiotyki, przy czym za znak uznawał także np. architekturę, utożsamiając jej sens z funkcją, i krajobraz (w tym i ogród). Funkcja estetyczna polega na tym, że bez względu na to jakie inne „pozaestetyczne” funkcje pełni dany znak, zwraca on uwagę na siebie samego, tzn. przestaje być przezroczysty, a za to zaczyna prezentować sam siebie (również jako pełniącego funkcje pozaestetyczne). Mówiąc inaczej, znak w funkcji estetycznej ukazuje się jako autonomiczny, co bynajmniej nie znaczy, że traci przy tym inne swoje funkcje. Ukazuje jednak przy tym to, co w znakach, których funkcja estetyczna schodzi na dalszy plan, pozostaje niewidoczne, mianowicie ich znakową naturę, tzn. fakt, że ich egzystencja nie sprowadza się jedynie do reprezentowania, ale że są niezależnymi rzeczami. Mówiąc inaczej, znak w funkcji estetycznej prezentuje się jako reprezentujący, przez co pozwala uchwycić mechanikę rządzącą wszystkimi znakami bez wyjątku. Taką rolę np. odgrywa język w poezji, który wydobywa na jaw fonetyczne aspekty języka, obecne również w języku używanym w celach czysto komunikacyjnych, tj. w języku, którego strona fonetyczna pozostaje niezauważona. Na marginesie można zauważyć, że zdaniem Assunto ogrody mają się tak do otaczającego je świata, w tym również krajobrazu rolniczego, jak poezja do prozy (Assunto, 2015). Innymi słowy, ukazują zwykle niedostrzeganą estetyczność świata wokół nich.

Ogrody jako wytwory ogrodnictwa są, zatem, miejscami, w których na plan pierwszy zostaje wydobyta na jaw estetyczna funkcja natury w powyższym rozumieniu, tzn. są miejscami, w których natura zostaje tak ukształtowana, aby prezentowała samą siebie. Prezentować zaś się może na rozmaite sposoby – jako dzika, malownicza, sielska, urodzajna, użyteczna itd. – w zależności od tego, jak jest pojmowana.

Wydaje się przy tym, że mimo różnic dzielących rozmaite artykulacje natury w ogrodzie, istnieje pewien wspólny dla nich mianownik. W każdym bowiem wypadku to, co w ogrodzie uchodzi za naturę, pojmowane jest jako coś, co działa samodzielnie i nie podporządkowuje się łatwo intencjom i działaniom człowieka i co w związku z tym wymaga stałej pielęgnacji i kontroli. W tym sensie, przyroda stanowi – raz jeszcze odwołując się do Jana Mukařovsky’ego – element wprowadzający niezamierzoność do ogrodu (Mukařovsky, 2014). Jest to niezamierzoność, która zawsze wyłamuje się wszelkiej ludzkim zamiarom, powodując, że ogród jest zawsze czymś innym niż ktokolwiek sobie założył. Nie przypadkiem ogrody bywają więc określane mianem „żywych pomników”, które żyją własnym życiem, co powoduje, że mają charakter dynamiczny, zmienny i częściowo nieprzewidywalny.

Zatem, ujmowanie natury w jej funkcji estetycznej polegałoby na ujmowaniu jej w jej niehumanitarnej sprawczości i materialności, nawet jeśli przybiera ona postać stawianego przez nią oporu. I nawet jeśli ów opór ma być pokonany ogrodniczymi nożycami, które mają przyciąć krzewy w – jak pisano w XVIII w. – „kule, romby i stożki”, to sam ten opór jest czymś godnym troski, czymś, co należy zachować, a więc i w pewnym sensie podporządkować się mu. Mówiąc inaczej, natura w ogrodzie jest pojmowana i doświadczana jako coś niehumanitarnej, a co zarazem powinno być traktowane na zasadach partnerskich. Bycie partnerem stanowi więc podstawową składową ideę natury leżącej u podstaw każdego ogrodu. Można wręcz stwierdzić, że w ogrodzie natura zostaje wyartykułowana jako niehumanitarny partner człowieka.

Ogrodnictwo jest więc praktyką, która polega na uprawianiu natury w taki sposób, że na pierwszy plan wychodzi jej sprawczość, materialność, która jest doświadczana estetycznie. Nie oznacza to bynajmniej, że stosunek do niej musi być jednoznacznie pozytywny i że natura zawsze jest źródłem pozytywnych doznań estetycznych. Ogrodnictwo jest bowiem praktyką, która polega nie tyle na tworzeniu jakiejś złudnej harmonii z naturą, ile raczej na „siłowaniu” się z nią, na prowadzeniu z nią dialogu, nieustannych negocjacji. Te zaś uwzględniają „interesy” nie tylko ludzkie, ale i niehumanitarne. Dostrzeżenie zaś tych ostatnich jest możliwe właśnie dlatego, że w ogrodzie ujmuje się naturę jako autonomiczną, tzn. jako taką, której nie da się bez reszty sprowadzić do roli narzędzia posłusznego ludzkim intencjom i rozplywającego się w swym byciu narzędziem.

Jeśli uznamy ogrodnictwo za kultywację natury w jej estetycznej funkcji, czy też krócej – za estetyczną kultywację natury, to dostrzeżemy, że jest ono posłuszne temu, co można nazwać estetyką troski (Nassauer, 1995). Uprawa jako troska to działanie w interesie natury, co nie oznacza zapewniania naturze nietykalności (ogrody to nie parki narodowe), niemniej oznacza rodzaj bezinteresowności polegającej na tym, że pozwala się naturze być tym, czym jest, tzn. nie projektuje się na nią własnych oczekiwań, lecz pozostaje się otwartym na to, co sama z siebie może przynieść (Budd, 2002, 14-15). W tym znaczeniu, jak twierdzi David E. Cooper, nawet jeśli rośliny są uprawiane w ogrodzie w celach użytkowych, to ich owoce są traktowane bardziej jako dar, aniżeli jako produkt, który człowiek sam dla siebie wyprodukował (Cooper, 2006, 73).

Owa troska pociąga jednak za sobą przemoc. Uprawa ogrodu bowiem polega m.in. na usuwaniu pewnych roślin jako niechcianych, ponieważ zagrażających roślinom pożądanym. A to przecież ogrodnik decyduje, które rośliny należy wyeliminować: żadna roślina nie jest sama z siebie chwastem. Tak więc to człowiek określa interesy natury i decyduje, na czym ma polegać pozwalanie naturze na bycie sobą.

Ogrody są zatem miejscami antropocentrycznymi, nawet jeśli – istotnie – sprzyjają krytycznej refleksji nad antropocentryczną perspektywą, wręcz prowokują do tego, by ją podważyć. Przyjęcie postawy biocentrycznej

skutkowałaby jednak zarzuceniem estetyki troski jako pociągającej za sobą właśnie przemoc. W rezultacie, wszelka uprawa ogrodu byłaby niemożliwa, co z kolei doprowadziłoby do jego zaniku. Trudno sobie bowiem wyobrazić ogród, który nie jest w jakiś sposób pielęgnowany, ale który w dalszym ciągu zasługuje na miano ogrodu.

Ogrodnictwo jest więc praktyką niejednoznaczną, która siłą rzeczy z racji swego estetycznego charakteru sytuuje się w połowie drogi między antropocentryzmem a biocentryzmem. Najlepiej określić ją mianem praktyki komunalistycznej, która z jednej strony nie popada w orientalizm, tzn. nie prowadzi do ludzkiej dominacji nad tym, co nieludzkie, z drugiej zaś – nie popada w paternalizm, traktując to, co nieludzkie jako coś, co należy za wszelką cenę chronić, zapewniając mu nietykalność. Komunalizm to postawa, która ustanawia wspólnotę między tym, co ludzkie i nieludzkie, w której dochodzi do dialogu między nimi (Pálsson, 1996).

Oznacza to, że w ogrodzie z jednej strony natura jest traktowana jako aktywna, a nie tylko reagująca na działania człowieka, oraz że – z drugiej – człowiek powinien być traktowany nie tylko jako aktywny, ale także reagujący na to, co nieludzkie. Można by w tym miejscu argumentować, że pod tym względem ogrody nie różnią się od innych miejsc, w których człowiek styka się z tym, co uznaje za naturę. Tym, co wyróżnia ogrody, to jednak fakt, że ów dialog wychodzi w nich na plan pierwszy właśnie dlatego, że natura jest kultywowana estetycznie. Jedynie ogrody są pomyślane jako miejsca, w których mamy doświadczać estetycznie z jednej strony działania tego, co uznajemy za niezależną od nas naturę, a z drugiej – naszego współdziałania z tym, nawet jeśli nasze, ludzkie interesy stoją w sprzeczności z interesami nieludzkimi.

W tym miejscu należy zauważyć jeszcze jedno. Bez wątpienia ogrody są takimi miejscami, w których estetycznie doświadczamy natury ze względu na jej zmysłowe własności. Na nasze doświadczenie ma jednak także wpływ wiedza o tym, jak natura funkcjonuje, która nierzadko powoduje, że zaczynamy doceniać to, co dotąd budziło wstręt czy odrazę. Również wiedza o konsekwencjach działań ogrodniczych pozwala w nowy sposób je oceniać i rewidować przekonania na temat tego, co oznacza troszczyć się o naturę.

Na ogrody można patrzeć jako na miejsca, które skłaniają do „krytyki ekologicznej władzy sądenia”, tzn. każą rewidować nasze założenia, przekonania i oczekiwania i przyjmować krytyczny dystans zarówno do określonej koncepcji natury, jak i do naszej postawy względem niej. W tym sensie, ogrody są miejscami nieustającego dialogu – chciałoby się wręcz powiedzieć hermeneutycznego – między nami a tym, co uznajemy za naturę. Rzecz jasny, aby dialog mógł być możliwy, musimy uznać, że mamy z kim rozmawiać. Ogrody są jednak takimi tworcami, które – jak tylko się w nich znajdziemy – wrzucają w nas w dialogową sytuację.

W tym duchu można też rozumieć postulat Assunto, by cały świat zamienić w ogród. Stawką jest to, aby cały świat był urządony na wzór ogrodu, tzn. tak, aby jego estetyczna funkcja jeśli wręcz nie wychodziła na pierwszy plan, to przynajmniej była równie istotna jak pozostałe. Jak jednak wspomniano, chodzi mu w gruncie rzeczy o zmianę postawy. Zdaniem włoskiego filozofa, skutkować to będzie nie tylko „szczęśliwym związkiem” z naturą, ale także „zadowoleniem z istnienia”.

Widziane z powyższej perspektywy ogrodnictwo potrafi wskazać, jak tworzyć środowisko miejskie, które ma wielu twórców i jest rezultatem współdziałania rozmaitych czynników. Urbanistyka to przecież nie tylko tworzenie nowych przestrzeni, ale także troszczenie się o te, które już istnieją. Troska ta zaś nie musi bezwzględnie oznaczać ani zachowywania ich w niezmienionej postaci, ani rezygnacji z własnych celów.

Urbanistyka pojęta jako ogrodnictwo oznacza więc z jednej strony, że – jak stwierdza Spirn w cytowanym artykule – „natura w miastach powinna być uprawiana niczym ogród”, z drugiej zaś – świadomość, że środowiska miejskiego nigdy nie tworzy się w próżni bez właściwości estetycznych, historycznych, społecznych, politycznych i ekonomicznych. Urbanistyka powinna dostosowywać się do tego, co już istnieje i wchodzić z tym w dialog, bo tylko w ten sposób przy życiu utrzymany zostaje *genius loci*, by przywołać tradycyjny termin ze teorii ogrodnictwa.

W ogrodach można wreszcie dostrzec miejsca, które z wyżej wymienionych względów każą poszerzać ideę etyki w taki sposób, by uwzględniać byty nieludzkie. Zarazem jednak – jak się okazuje – owa poszerzona etyka ogrodowa może być przydatna również poza murami ogrodów, ponieważ może uczyć urbanistów, w jaki sposób brać pod uwagę interesy ludzi.

Bibliografia

- Assunto, Rosario; 2015, *Filozofia ogrodu, wstęp, wybór, przekład i opracowanie Mateusz Salwa*, Łódź: Przepis.
- Berleant, Arnold; 1992, *Cultivating an Urban Aesthetics*, w: Arnold Berleant, *The Aesthetics of Environment*, Philadelphia: Temple University Press, ss. 82-98.
- Berleant Arnold; 2005, *Down the Garden Path*, w: Arnold Berleant, *Aesthetics and the Environment. Variations on a Theme*, Burlington: Ashgate, ss. 31-40.
- Berleant Arnold; 2012a, *Ideas for Ecological Aesthetics*, w: Arnold Berleant, *Aesthetics Beyond the Arts. New and Recent Essays*, Burlington: Ashgate, ss. 117-130.
- Berleant Arnold; 2012b, *Nature and habitation in a Chinese Garden*, w: Arnold Berleant, *Aesthetics beyond the arts. New and recent essays*, Farnham: Ashgate, ss. 131-145.
- Böhme, Gernot; 2002, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, przeł. Jarosław Merecki, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Budd, Malcolm; 2002, *The Aesthetic Appreciation of Nature. Essays on the Aesthetics of Nature*, Oxford: Oxford University Press.
- Carlson, Allan, Berleant, Arnold (red.); 2004, *The Aesthetics of Natural Environments*, Peterborough: Broadview Press.
- Carlson, Allan, Berleant, Arnold (red.); 2007, *The Aesthetics of Human Environments*, Peterborough: Broadview Press.
- Cooper, David E.; 2006, *A Philosophy of Gardens*, Oxford: Oxford University Press.
- Foucault, Michel; 2005, *Inne przestrzenie*, przeł. Agnieszka Rejniak-Majewska, w: *Teksty Drugie*, nr 6, ss. 117-125.
- Heyd, Thomas; 2007, *Encountering Nature. Toward an Environmental Culture*, Burlington: Ashgate.
- Kagan, Sasha; 2011, *Art and Sustainability. Connecting Patterns for a Culture of Complexity*, Bielefeld: Transcript Verlag.
- Mukařovsky, Jan; 1970, *Estetyczna funkcja, norma i wartość jako fakty społeczne*, przeł. Jacek Baluch, w: Jan Mukařovsky, *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców, wybór, redakcja i słowo wstępne Janusz Sławiński*, Warszawa: PIW, ss. 43-135
- Mukařovsky, Jan; 2014, *Zamierzone i niezamierzone w sztuce*, przeł. i koment. Aneta Daszuta, Warszawa: . Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Nassauer, Joan I; 1995, *Messy Ecosystems, Orderly Frames*, w: *Landscape Journals*, nr 14 (2), s. 161-170.
- Nassauer, Joan I.; 2008, *Cultural sustainability. Aligning Aesthetics and Ecology*, w: Allen Carlson, Sheila Lintott (red.), *Nature, Aesthetics and Environmentalism from Beauty to Duty*, New York: Columbia University Press, ss. 363-379.

- Pálsson, Gísli; 1996, Human-environmental relations: orientalism, paternalism and communalism, w: Philippe Descola, Gisli Pálsson (red.), *Nature and Society: Anthropological Perspectives*, New York: Routledge, ss. 63-80.
- Saito, Yuriko; 2008, *Appreciating Nature on Its Own Terms*, w: Allen Carlson, Sheila Lintott (red.), *Nature, Aesthetics and Environmentalism from Beauty to Duty*, New York: Columbia University Press, ss. 151-168
- Spirn, Ann W; 2008, "One with Nature": Landscape, Language, Empathy, and Imagination, w: Delue Rachael Z., James Elkins (red.), *Landscape Theory*, New York: Routledge, ss. 43-67.